DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi bez oznaczenia czasu.—Opłata na Dziewięć półarkuszy : w Anglii szy. 3, we Francyi fran. 3 cent. 75, w Polsce złp. 6.

Dnia 15go Grudnia 1853.

Wszystkie listy, pisma, dzienniki, mandaty, pieniądze, i t. d., przeznaczone do *Demokraty*, równie jak do Centralizacyi, mają być przesyłane pod adresem : *Mr. Zabicki*, 38, *Regent Square, Gray's Inn Road, London.*

OBCHOD 23ey ROCZNICY

POWSTANIA LISTOPADOWEGO.

Rozpoczęte w przeszłym numerze sprawozdanie z zarządzonego w Londynie ,przez Centralizacyę, publicznego Obchodu 29go Listopada, prowadzimy daléj.

Mowa Ob. LEDRU-ROLLIN, z Francuzkiego.

Po długim a jednomyślnym grzmocie oklasków, jakim zgromadzeni wystąpienie Ob. Ledru-Rollin przewitali, tak on do nich przemówił :

Obywatele,

Patrząc od dwóch lat na sprawy tego świata, rzecby można że zarządza niémi szaleństwo, i że tajemnicza ręka znajduje upodobanie w zadawaniu kłamstwa wszystkim przewidywaniom ludzkim. Wszystko zdaje się zostawione przypadkowi, nieprzezorności, szałowi. A wszakże oczywistém jest, dla każdego wpatrującego się w same wielkie rysy dramatu, że bliskiém jego rozwiązaniem będzie zwycięstwo Wolności, objęcie władzy przez Demokracyę.

Powiadam, że na pierwszy rzut oka, sprawy tegoczesne zdają się być kierowane szaleństwem. I cóż dziwaczniejszego, zaiste, od widowiska jakie nam przedstawia kontynent? Od końca do końca Europy powszechne milczenie. Polska wycieńczona wymysłami chytrości i barbarzyństwa ; Węgry wydane wrogowi przez zdradę ; Włochy zdławione pod bagnetami cudzoziemskiemi ; Francya nawet, wielka owa Francya rewolucyjna, pod kneblem i w łańcuchach, —zdawały się twierdzić, że nadszedł czas dla tyranów spokojnéj nad trupami Ludów wszystkich uczty, gdy oto znienacka i nagłym swawoli wybrykiem, jeden z owych właśnie tyranów mięsza wszystko, wszystko w niepewność podaje, i wraca życie owemu rozległemu obszarowi śmierci.

I cóż to za człowiek ? Oto najwyższe wyobrażenie samowładztwa dzikiego. Oto ten, którego od lat dwudziestu, Tyrani przywykli uważać za swego kierownika, za swego *Nestora*. Co mówię ? ten człowiek ?—Nie, to Bóg ! Wszak w nieograniczonéj swéj dumie, on kazał mianować się *Bogiem*.

Nieuwierzylibyście, gdybym nieprzytoczył ustępu z rozrzuconego po obszernych państwach jego, katechizmu, mającego ukształcić serca i umysły Moskiewskiéj młodzieży.

Powiedziano w nim dosłównie : "*Wszelki poddany Rosyjski winien Carowi ciało i duszę. Cesarz jest Namiestnikiem i Ministrem* Boga *dla wykonywania jego rozkazów. Nieposłuszeństwo Cesarzowi zatém, znaczy jedno co nieposłuszeńtwo* Bogu *samemu, który wynagradza na tamtym świecie naszą* CZEŚĆ *dla Cesarza, jako téż surowo karać na wieki wieków będzie tych, którzyby przeciw niéj zgrzeszyli. Bóg nakazuje słuchać Cesarza, nie dla doczesnych względów, ale z obawy Sądu Ostatecznego, a nakazuje w Starym i Nowym Testamencie, a mianowicie w Psalmach, Ewangeliach i Listach apostolskich.*" (Głośne i długie śmiechy.)

Śmiejecie się słusznie, boć to stopień najwyższego szaleństwa, bo to Heliogabal ogłaszający się synem słońca, bo to Aleksander nakazujący oddawanie sobie czci bożéj w Babylonie, Aleksander, jeno bez jeniuszu i wielkości, Aleksander waryat... Mikołaju ! wara ci w imię historyi ! Ułomności ludzkie ulegają prawom spadkowania : Paweł, twój ojciec, oszalawszy, umarł ; i Konstanty, twój brat, oszalał także ; a Aleksander, téż brat twój, dotknął granic szaleństwa za lat swych ostatnich tak samotnych, tak tajemniczych, tak ponurych.

O niezgłębione prawo postępu ! Jakże cię dobrze w tém wszystkiém poznaję. Żartujesz sobie z zawad któremi twa droga zasłana ; na przemożenie ich, dość ci je przeobrazić. Widownia twa tak urozmaicona, że mało dbasz o działaczy ; czy wzniosłe uniesieniem swém Ludy, czy Męczennicy święci, czy też w dworskich błaznów przedzierżgnieni królowie, wszystko ci służy, byleby szło ku twemu niezmiennemu celowi. Nasze nieudolne przysposobienia zastępujesz środkami nowemi. Potrzeba ci było, dla przebudzenia uśpionych Ludów i przywrócenia im męskiéj dzielności bojów, aby huk dział zatrząsł ziemskim obszarem. Otóż zagrzmią téż z dział ! A kto ? Nie Ludy—one drzémią,—lecz ich ciemiężcy, królowie. O prawo w plony bogate ! Przenikam dziś twe tajemnice, a nawet twych zamiarów porządek. Trzeba ci było naprzód spokojnego rozprzestrzenienia myśli nowéj, która wszędzie natworzyła sobie Apostołów niezliczonych ; — potém, nieubłaganego prześladowania, które do dojrzałości przywiodło, zahartowało, w stal przemieniło duchy ; a tak, wszystko przysposobiwszy, chcesz nareszcie ostatniego starcia się ludów i królów, pozostawiając własnemu naszemu męstwu wydobycie z niéj zwycięskiéj wolności. Tak jest, powiadasz nam : "Zawód otwarty na nowo—waszą jest wolność, bylebyście umieli ją krwią waszą opłacić." Bracia ! czyż będziemy umieli ?... (*Tak jest ! tak ! tak ! okrzyki uniesienia.*)

Takim jest, w moich oczach, Obywatele, wynik możebny wojny ; Losy Demokracyi znowu przeto zupełniéj niż kiedykolwiek własnym jéj rękom powierzone będą.

Ale przedewszystkiém, będziemyż mieli wojnę ? Odpowiadam : Tak jest, będziemy ją mieli nieuniknioną, popchniętą do ostatnich swych wynikłości. Żadna dyplomacya, żadne kongresa nie więcéj nie mogą na jéj zaklęcie.

Dla czego ? Bo jéj koniecznie, niezbędnie potrzeba dwóm ludziom, mającym duże wojska pod ręką.

Potrzeba jéj Mikołajowi, jako głowie Ludów i głowie kościoła.

Jako głowy Ludów, urok jego spoczywał na Zachodzie całkiem na wierze w olbrzymią i straszliwą siłę jego wojskową. Gdyby zaś, pa pierwszych swych niepowodzeniach, cofnął się o krok tylko jeden, złudzenie znika a urok ulatuje.

Jako głowa kościoła, ma za sobą stronnictwo ultra-rosyjskie, fanatyczne, zawzięte, niecierpliwe, które już w drugim synie jego zyskało uosobienie, i gotowe, na przypadek dalszych porażek, zarządzić mu koniec wielu poprzedników jego. Wielki ów cesarz, ów Bogiem dopiéro przez nas widziany, jest dziś jeno człowiekiem postawionym pomiędzy tronem a stryczkiem. A więc będziemy mieli wojnę bez chyby i bez zwłoki.

Ale nie mniéj jest potrzebną wojna drugiemu Tyranowi... Ten, który ugniata Francyę wyczerpał już wszystkie jéj skarby, pogwałcił depozyta najświętsze. Złowróżbne słowa już dały się słyszyć : niéma więcéj pieniędzy,—wojna więc posłuży za pozór do zebrania grosza, nakazania zmuszonéj pożyczki u majętnych, narzucenia podwyższonego podatku na wszystkich. Właśnie jak zamach 2go Grudnia pokrył kradzieże które przygotowały cesarstwo, spodziewają się że wojna pokwituje kradzieże które cesarstwu trwać pomagają. Przytém, jakżeż to inaczéj jak wojną uspokoić wojsko, które zaczyna być w swych wymaganiach natrętném, chce stopni, chce awansu, i nieczynnością już przywiedzione do szemrania, do spisków ? Zresztą, czyście nie uważali jak już od dwóch lat, tyran,

nad przepaścią swą nachylony, wietrzył wojnę ze cztérech stron widokręgu swojego? Niewidzieliżeście jak jedną po drugiéj pożądliwość swą obracał ku Anglii,—potém ku Belgii,—potém ku Sabaudyi,—potém ku nadbrzeżom Renu, i niewiadomo ku czemu jeszcze? Tą razą czeka tylko na huk dział, na prawdę strzelających z nad Dunaju, by najechać Włochy. I, oh! niesądźcie aby wszedł do nich jako zwycięzca, w skutek wygranych bitew—co wszakże byłoby niebezpieczném dla Demokracyi. Nie, nie jemu to, tak bohaterska postawa przystoi; on *wśliźnie się* do nich,—wybaczcie mi wyrażenie—wśliźnie się do nich po złodziejsku, mówiąc do Austryi: "Wszak tylko wzmacniam załogę moją w Rzymie zagrożonym powstaniem; z dwóch cierni tkwiących w twych bokach, Węgier w jednym, a Włoch w drugim, odwracam jeden; czuwam nareszcie za ciebie, aby ci pozwolić wszystkich uwolnionych sił twoich w innéj stronie użyć."

A więc i przez Mikołaja i przez Napoleona będziemy mieli wojnę, oto krok pierwszy.

Obywatele, pozostaje mi teraz pokazać wam jak z wojny wyjdzie wolność.

A najprzód powiadam: z dwóch rzeczy jedna—Turcy zwyciężą, lub będą pobici; lecz czy jedno czy drugie, zawsze koło się rozprzestrzeni i miecz więcéj do pochwy nie wróci.

Przypuśćmy że zwyciężą, bo wojna ich jest narodową, jest świętą, —za nimi są wszystkich nas życzenia; dla nich nasze oklaski. (*Cała sala odzywa się grzmiącym oklaskiem.*)

Niechże zwyciężą, wnet Austrya się wdaje, jeśli jéj nieuprzedzili już owi wodzowie Polscy, Węgierscy, upojeni zwycięztwem, i którzy falangi swe tryumfujące rozwiną w swym rodzinnym kraju, gdzie zbrodnie wołają zemsty a ojczyzna oswobodzenia. Na ten bohaterski popęd ziemia się wzrusza, wstrząsnienie jest powszechne, Ludy stają na nogach! O Francyo, moja ukochana Ojczyzno, o tak elektrycznych natchnieniach, o jeniuszu tak gorejącym i tak Marsowym, o ty, sławna po świecie z umiejętności odrabiania królów, téj chwilito czekam dla ciebie! (*Długie oklaski.*)

Dość już próżnych objawów. Niechno Turcy zwyciężą,—a wolność jest nasza. (*Bravo! bravo!*)

Przypuśćmy owszem że są pobici. Wtedy, zmiana frontu od razu, i, wierzajcie mi, te usłyszycie słowa: Napoleon powie Mikołajowi: "Wyobraziciele oba jednéj zasady, *samowładztwa*, poco się wzajem kłócimy? Zatrzymaj z Ottomańskiego Państwa co ci się podoba, ja sobie zatrzymam Włochy. Lojika wymaga zniszczenia państw konstytucyjnych: owych na w pół przymkniętych czeluści, z ktorych dotąd buchają iskry. Niech Austrya weźmie Piemont, ja Belgiję, a wszystko się kończy i porządek na kontynencie wrócony. Co do Anglii, któréj oba winniśmy odwet, otoczmy ją łańcuchem komór który ją na jéj wyspie zamorzy..."

Głos jeden z boku: Ale Anglia?

Ale Anglia? powtarzam za przerywającym; o! Anglia, w téj ostateczności, między dwóma będzie musiała wybierać: albo rzuci się w Ludów objęcia i z niémi przyczyni się do wywrócenia tyranów,—albo li téż zechce przeciw Francyi *siódmą* koalicyę zawiązać. Ależ nie jesteśmy ani w r. 1792, ani w 1815. Nie napróżnoto Francya trzy Rewolucye zrobiła, nie napróżno duch republikancki 1848 zatrząsł podstawami narodów i wszędzie oddźwięknął, tak w Rzymie, jak w Wiedniu, jak w Berlinie. Już Ludy się oszukać nie dadzą, a powszechny koalicyi pożar téż jest wolnością. (*Jednomyślne i przeciągłe oklaski.*)

Oto, Obywatele, wypadek jedyny do którego doprowadzić może wojna. Powtarzam raz jeszcze, Demokracya, byleby była połączoną, gotową, śmiałą, ma w ręku swe przeznaczenia. (*Tak jest, tak.*)

Niebaczni! zawołają na nas jutrzejsze dzienniki, niebaczni, którzy za wschodniem pytaniem pokazujecie widmo Rewolucyi, gotowe do zmartwychpowstania; szkodzicie przeto świętéj sprawie Tureckiéj. Nie, potysiąckroć nie, odpowiemy. Turcyi służymy ogłaszając prawdę. Potrzeba aby wiedziała że niczego nie powinna oczekiwać od sprzymierzeńców wątpliwych, którzy siebie raczéj wzajem podejrzywają i sobie zazdroszczą, aniżeli jéj bronić gotowe. Niech własnéj tylko niezwyciężonéj ufa dzielności i powstaniu otaczających ją narodów. Tam jéj siła.

Z resztą, poco tu półsłówka, poco zasłony? Czyż niéma w dziejach świata owych chwil sądu ostatecznego, w których zwycięstwo między dwoma zasadami sprzecznémi wątpliwém być przestaje, i nie dożyliżeśmy jednéj właśnie z chwil takich?

Napróżno szpetne widowisko zbrodni tryumfującéj, przemocy panującéj nad prawem w pomięszanie wprawiło niektóre mdlejące sumienia, co zawołały: "Niéma już ni prawdy, ni prawa wiecznego, ni moralności, ni cnoty; świat, to koło obłędne, w którém Ludy po kolei wznoszą się i się zniżają, rosną i padają, naprzód nie postępując. Cywilizacya, jako wahadło, przeznaczona jest na jednostajne oscyllacye między dwóma biegunami, których nigdy przekroczyć nie może." Bluźnierstwo, myśl niegodziwa, zaprzeczona faktami! Zamiast cofania się, świat rośnie i kroczy. A zawierając się nawet w obrębie nauk przyrodzonych od lat 50^t tylko, ileż to dokonanych postępów, których starożytność najoświeceńsza nawet możliwości przeczuwać nie mogła! Niespotwarzajmyż wieku naszego: *Nigdy jeniusz ludzki daléj nie sięgnął ani tak wysoko nie wzleciał.* Doskonalność, oto prawo, nie prawo ksiąg odrzuconych, ale prawo Natury. Dwa pęta tylko dotąd ją krępowały —księża i królowie. Niechże znikną. (*Zapalczywe oklaski.*)

Tymczasem, cześć tym z pośród nas: Polakom, Włochom, Węgrom, którzy dla usług świętéj sprawy wolności nie szczędzili i nie będą szczędzić krwi swojéj.

A co do nas, Spółobywatele, spraw, o jeniuszu Francyi, by w ogniu ostatecznéj téj walki poznano nas po okrzyku tysiąckroć powtórzonym: *Niech żyje Rzeczpospolita demokratyczna i socyalna!*

Mowa ta była długiemi pokryta oklaskami.

Mowa Ob. A. HERZENA, z Francuzkiego.

Obywatele!

Pięć lat temu, jak mój przyjaciel Michał Bakunin, zajmował trybunę na zgromadzeniu Polaków w Paryżu, 29^{go} Listopada. Proponował wtedy przymierze między Polską demokratyczną i Rosyjskiemi rewolucyonistami.

To marzenie wszystkich umysłów szlachetnych Emigracyi Polskiéj, własne marzenie moje od saméj młodości, zaczyna być rzeczywistością.

Polska, jak to powiedziałem inną razą, przebacza nam; niweczy tę solidarność jaka istnieje z natury między ludem i jego rządem, wyciąga do nas rękę, ponieważ wie jaka głęboka nienawiść ożywia nas przeciw temu rządowi Petersburgskiemu, i zaczyna nas kochać za tę nienawiść.

Przedstawiłem się moim przyjaciołom Polakom, nie jako jednostka odosobniona, wypierająca się swojéj Ojczyzny, szukająca pokryć zapomnieniem swoje pochodzenie, ale przeciwnie, wyznałem głośno i moją miłość dla Rosyi i moją wiarę niezłomną w jéj przyszłość rewolucyjną.

I jako takiego przyjęli mnie jako reprezentanta przypadkowego przyszłéj Rosyi, Rosyi która się brzydzi szkaradzieństwami swego rządu, która pragnie obmyć się z krwi męczenników Polskich pracując nad wyzwoleniem Polski.

Obywatele, kiedy Polacy podają Rosyanom swoją rękę okrytą bliznami na znak pojednania, możnaż jeszcze wątpić o istnieniu żywiołów rewolucyjnych w Rosyi?

Polakom, nieprzyjaciołom naturalnym i nieubłaganym Rosyi urzędowéj, należy się zaszczyt ocenienia Rosyan lepiéj od innych.

Są jeszcze ludzie, którzy nie mogą pomieścić razem w swych głowach wyrazów: *Rewolucyonista* i *Rosyanin.* Wymawiając wyraz *Rosya* myślą zawsze o Carze, o knucie, o Syberyi, o ludzie na wpół-dzikim, na klęczkach przed Dalaï-Lama, w mundurze i bótach palonych, i nie czekając dłużéj, skazują ich na potępienie. Mówią o braterstwie Ludów, przymierzu Narodów, a sądzą o kraju, jednym z najobszerniejszych w świecie, podług napisu nadedrzwiami, podług szyldu.

Od czasu jak absolutyzm przestał być jedynie Rosyjskim, od czasu jak został kontynentalnym, Europejskim, jest nam daleko łatwiéj wytłumaczyć nasze położenie.

Forma rządowa nieprzedstawia prawie nigdy całkowitéj formuły życia ludowego, zwłaszcza w czasie takiego przesilenia jak nasze, kiedy Ludzkość przemienia swą wiarę, kiedy świat cały się wali a nowy puka do drzwi, kiedy rządy dowodzą nam co dzień, nie tylko swéj niemocy nadania Ludom wolności,—ale nawet narzucenia im niewoli.

Nie koniec na tém. Rozwój historyczny w Rosyi był całkiem różny od rozwoju Zachodu. To téż pojęcie dążeń rewolucyjnych i same dążności tego kraju, nie idą w parze z okresami Rewolucyi Europejskiéj, rewolucyi *Przyszłości*, ale dla tego téż może mają tém więcéj spójności z rewolucyą *przyszłą*.

Rosya jest krajem największych sprzeczności, dotykalną negacyą praw i ustaw.

Komunizm u dołu, *Despotyzm* u góry, a między obydwóma wahająca się klasa szlachty, która od dołu obawia się rzezi, od góry robot ciężkich; która nosi w łonie swojém, obok zepsucia i spodlenia oburzającego, namiętności rewolucyjne, grożące, stłumione. Z téj to klasy pochodzą : Pestel, Murawiew, Bakunin i Pietraszewski.

U nas, nikt się nie zatrzymuje w środku drogi. Albo pozostaje na jedném i tém samém stanowisku, albo idzie aż do końca.

Pestel nie żądał ni mniéj ni więcéj jak Rewolucyi socyalnéj,— Rewolucyi socyalnéj przed 1825 rokiem!

Jeżeli czasem Bakunin był niepoznany, to dla tego że się bano jego radykalizmu.

Wszystko co was przykuwa jeszcze do starego świata, nie istnieje dla nas. Rosya wyrwała się gwałtownie ze wszystkich więzów na raz : religii, tradycyi, władzy ;—niepotrzebuje nic ochraniać, nic przechowywać, nie ma nic do lubienia, ale dużo do nienawidzenia. W stosunku do starego świata, Rosya jest zupełnie w położeniu proletaryatu, nie posiadała nic nigdy prócz nędzy, niewoli, łez i wstydu.

To téż dwaj ci wydziedziczeni będą mieli wspólne zmartwychwstanie :

Rewolucyę Socyalną! (*Oklaski.*)

Jesteśmy tylko małą mniejszością w Rosyi, to prawda; i tém bardziéj pozostaliśmy bezwładnymi, żeśmy się zanadto wydzielili z ludu, a za wiele się zbliżyli do partyi politycznych Zachodu. Te partye miały znaczenie stopniowego przechodu dla Europy,—nie miały *żadnego* dla Rosyi.

Poznano się nareszcie i odtąd zaczyna się nasza przyszłość.

Jednak niełudźmy się, jesteśmy jeszcze słabi. Ale czy wierzycie doprawdy że cesarz Mikołaj jest tak silny, jak to głoszą?

Co do mnie, wątpię.

Zrobiono z Cesarza stracha na dzieci :—tyle nakrzyczano, nagadano i napisano o nim, że w istocie zaczęto się go lękać.

Kontynent popadł tak nisko, że ze wszystkich punktów Europy, widać zbliżającego się jak posąg Komandora, cesarza Mikołaja, na odłamie lodu, grożącego notami, protokółami, albo rewijami, komenderującego armijami szpiegów, ajentów dyplomatycznych i książąt Niemieckich. To stanowisko *reakcya* mu zrobiła. Ale słabość, tchórzostwo konserwatystów nie stanowi prawdziwéj siły; dla Cara nie istnieje ona nawet w całkowitém posiadaniu władzy. (*Tak! tak!*)

Oto dowód :

Przecież, dzięki Bogu, w głowie mu się przewróciło. Na chwilę sądził się w istocie panem Europy i Azyi—i wystąpił w szranki. I cóż zrobił po tylu hałasach, tylu ultymatach Mężykowów, Gorczakowów, *Te Deum* katolickich w Ołomuńcu, parad luterskich w Potsdamie, manifestów z tekstami Biblii i z tekstami traktatu Kuczuk-Kaïnardżi?...

To wszystko co zdołał zrobić dla kościoła Prawosławnego, że się dał pobić przez Omer Paszę i że zrabował biednego Hospodara Wołoskiego. (*Liczne oklaski.*)

Wypadki mogą się zmienić, ale główna rola pozostanie przy Abul-Medżidzie.

A jednak, Obywatele, Rosya w sobie saméj jest silną..., ale rząd cesarski taki jak jest teraz, jest niezdolny wywołać tę siłę : jest to instytucya skrzywiona, wyrodna.

Caryzm Petersburgski, który od samego początku nie był czém inném jak *antycypowanym Bonapartyzmem* (*długie oklaski*), nie jest ani Rosyjskim ani Sławiańskim. Nie ma żadnego zarodku, jest prowizoryjnym, tymczasowym; jest to dyktatura, ciągły stan oblężenia podniesiony do wysokości zasady rządowéj. Odpowiadał on wymagalnościom w czasie danym ; — kraj upadał zarządem ospałym carów Moskiewskich ; potrzeba go było obudzić, wstrząść nim, pchnąć go na inną drogę ; to téż caryzm mógł być konieczny za czasów Piotra I^go^, ale stał się niedorzecznym za czasów Mikołaja. I dla tego to, panowanie to smutne, ponure i duszne, skazane jest na bezpłodność i na nieudolność zadziwiającą.

Władza cesarska dosięgła swego najwyższego stopnia w chwili upadku Napoleona—kiedy Aleksander wchodził do Paryża, otoczony świtą królów, których powstrzymywał od rabunku i kradzieży. Wielkie powołanie do jakiego był przyzwany szaleństwem epoki Napoleońskiéj—zabiło go. Niebył to człowiek odpowiedniéj miary do takiéj roli. Jego postać schylona wyrażała doskonale że za nadto wielki ciężar nosił na swoich ramionach... Rozstargniony, melancholiczny, zgasł samotny i niepostrzeżony w małym porcie Morza Czarnego.

Zaledwie wieść o jego śmierci się rozeszła, a prawdziwy następca upomniał się o swoje prawa.

A nie był to Konstanty...

I nie był to Mikołaj...

Było to powstanie na placu Izaaka! (Oklaski.)

Walka była nieuchronną ;—być może że przegrana była także, ale charakter téj walki jest zanadto związany z osobą zwycięzcy abyśmy o nim nie powiedzieli słów kilku.

Aleksander wychowany przez La Harpe, wykształcony przez Katarzynę, świadek wielkiéj Rewolucyi, aktor w wielkiéj dramie krwawéj Cesarstwa, nabył był pewnego taktu współczesnego, tonu ucywilizowanego, i mowy człowieka przyzwoitego.

Człowiek który następował po Aleksandrze, Agamemnon reakcyi był zupełnie inny. Jego wspomnienia nieprzechodziły koszar Gwardyi Cesarskiéj. W odwachu i na placach parady odebrał swoje wychowanie. Był jeszcze dzieckiem kiedy ojciec jego tknięty obłąkaniem, był zamordowany. Jego matka, dobra i prosta Niemka, była cała zajęta etykietą i swemi folwarkami. Jego brat starszy miał dosyć roboty z Napoleonem, a Konstanty niemógł jak go popsuć. Nikt go nieuważał za przyszłego Cesarza; odziedziczającym koronę był Konstanty. Nie znalazła się żadna litościwa dusza któraby miała o nim staranie, któraby przeszkodziła skamienieniu jego serca w téj atmosferze obozowego pokoju, i ujeżdzalni Gwardyi konnéj. Wstępował na tron nieznając ducha swego czasu; brał Rewolucyę za niekarność, sam nawet pisał, mówiąc o powstaniu 26^go^ Grudnia, że tego dnia był w *obronie pałacu zimowego*.....

Przytém nienawiść koszarna przeciw nauce, nienawiść oficera do wszystkiego co nie jest wojskowością, wściekanie się starszyzny na uwagi młodszych, zamiłowanie szalone władzy absolutnéj, posłuszeństwa biernego, a wszystko bez żadnego oznaczonego celu, bez żadnéj myśli, bez żadnéj nawet jakiéj takiéj *excentryczności*.

Nie można powiedzieć żeby mu na czasie zbywało,—jego smutne panowanie trwa od lat dwudziestu-siedmiu, a nic zgoła jeszcze nie zrobił, chyba Autokracyę dla Autokracyi.

Typem jego czyuów jest wojna Kaukazka, która, zużywszy całe armije, pozostaje na tym samym stopniu jak była przed 25 laty.

Zdziesiątkował, umęczył, przygniótł, zrównał Polskę z Rosyą, a nie śmie z niéj wyprowadzić jednego batalionu, bo Polska zawsze jest gotową do powstania.

Prześladował w Rosyi książki i szkoły, nauczycieli i literatów, myśl i słowo,—a w 1849 odkryto kluby rewolucyjne o trzy kroki od jego pałacu.

W roku 1828 prowadził wojnę z Turcyą—to jest dozwolił zagubić w tym kraju *sto tysięcy* ludzi zabitych przez tyfus i morową zarazę, rzeczywiście nic nie zyskawszy.

Jeżeli jest kiedy zwycięzcą, to możecie być pewni że przekupił jakiego *Gœrgeja*, jakiego biednego paszę, jakiego zdrajcę wreszcie. (*Oklaski.*)

Ostatecznie jest to człowiek bardzo nieszczęśliwy (*śmiech*), i on

to czuje. Dla tego téż jest niespokojny, ponury. Życie jakie jeszcze było trzydzieści lat temu w Pałacu Zimowym, a które odepchnął, — nie wraca więcéj. Żadna większa zdolność, żadna znakomitsza umysłowość, nie przychodzi mu w pomoc. Mikołaj rządzi państwem za pomocą rozkazów, kopistów,—to bardzo łatwo, ale nic nie idzie; ale złodziejstwa, przekupstwa, kradzież—uorganizowane w system.

Wysyła jaką armiję, ta wymiera w drodze z głodu i nędzy. Chce wyzwolić chłopów, ukazują mu krwawy szereg jego poprzedników pomordowanych przez panów. Nie chce usamowolnienia, przepowiadaję rzeź i Pugaczewa.

Minister spraw wewnętrznych denuncyuje mu naczelnikà policyi, który obdziera mieszkańców Petersburga. — Wiem, odpowiada Mikołaj, ale spię spokojny, bo ten człowiek czuwa nademną.

I myślicież, Obywatele, żo podobny rząd jest silny?

Cesarz Rosyi ryzykuje wojnę przeciw Turcyi, wiedząc dobrze że jeżeli Europa monarchiczna nie chętnie widziałaby go w Konstantynopolu, tém mniéj jeszcze życzy sobie oglądać Rzeczpospolitę, prawdziwą rozumie się..... w Paryżu. Europa monarchiczna, począwszy od dzikiéj i krwiożerczéj barwy króla Neapolitańskiego aż do odcienia dobrodusznego i umiarkowanego króla Belgów i króla Piemontu, nie może przedsiębrać na prawdę wojny przeciw Carowi—za dużo mà carów w swych własnych wnętrznościach. (*Oklaski.*)

Nie Bonaparte to także, oblany krwią Francuzów, krwią Rzymian, —despota z urodzenia, tyran z pochodzenia, zada cios swemu koledze z Petersburga. Za nadto mu jest potrzebny. (*Tak! tak!*)

Zresztą, nie do królów ani nieprzyjacioł naszych należy pracować dla nas.

Pracujmy sami i połączmy nasze siły. "Kiedy,—pisał mi kilka dni temu mój szanowny przyjaciel Michelet,—Polacy łączą się z Rosyanami, jakaż nienawiść ma jeszcze trwać prawo?"

Niech żyje więc jedność, Obywatele! Cześć Polsce tak wielkiéj w téj walce nierównéj, tak wytrwałéj w swojém bohaterstwie, tak wzniosłéj w swoich nieszczęściach! Ale i cześć także mniejszości rewolucyjnéj w Rosyi! (*Długie oklaski.*)

Pozwólcie, Obywatele, powtórzyć ten okrzyk po rosyjsku:

Да здравствуетъ независимая Польша, и вольная Русь!

Niech żyje Polska *niepodległa!* Niech żyje Rosya *wolna!*

Mowa Ob. W.-J. LINTONA, z Angielskiego.

Pocóż to my, Anglicy, dziś tu się zebrali? Dla czego staje Anglik śród wygnańców, aby słowo od siebie za nadziejami Europy przemówić? Bo dopóki nie zabraknie Anglików niewstydzących się wiary Miltona i Cromwela, nie będzie pomiędzy Anglią a Europą rozwodu. (Oklaski.) Bo dopóki żyją Anglicy chcący godnymi być staréj Angielskiéj republikanckiéj chwały, obowiązkiem ich jest łączyć się z Republikanami innych krajów i stwierdzać ich obietnice zarządzenia Rzeczypospolitéj powszechnéj. Dla tego to, my, Anglicy, posłuchanie dajemy przywodźcom Europejskiego zastępu; dla tego to ośmielonym się czuję wymówić Angielskie me słowo za Anglią—a na to, jedno słowo, zdaje się wystarczy—Wojna! (Oklaski.) Gdyby Anglia, jako jeden człowiek, chciała na prawdę i wyraźnie wyrzec to słowo, nadzieje Wolności równie spiesznie ziściłyby się, jak już są niezawodnémi.

Wojna! wojna przeciw Carowi, wojna przeciw despotyzmowi, wojna przeciw złemu. (Przeciągłe oklaski.) Jakiżto inny może być obowiązek dla Anglii, obowiązek każdego innego narodu godnego zwać się narodem, ludem urządzonym ku służbie Boga, ku czci dla Prawdy i dla tego co jest nieśmiertelném? Był czas kiedy tak Anglia urządzoną była, kiedy Wejn (Vane) zasiadał w jéj radzie, kiedy Milton wypowiadał jéj wolę, a Blek (Blake) i Cromwell ją wykonywali. (Silne oklaski.) Onego czasu, gdy Anglia miała rząd uczciwy, a rządcami mężów, daleko mniejsza krzywda od obecnego najazdu na Turcyę, zapaliłaby była wiechę na jéj białych skałach która przyświeciłaby najodleglejszym Ludom w ich zemsty zawodzie.

Atoli, gdybyśmy usłuchali słów R. Kobdena, powinnibyśmy niedbać o krzywdy wyrządzone drugim, obojętnymi być na honor, odstępcami powinności naszéj. (Śmiechy.) I zaiste, taka tchórzliwa nikczemność byłaby konsekwentną pod rządem owych czołgających się istot zwanych ludzmi Stanu (śmiech i oklaski), którzy dziś ukrywają się pod koroną wieńczącą niegdyś Elzbietę i Alfreda. Z dworem (niemam tu nic do czynienia z prywatną szanownością osób) który zbratany z całém królewskiém plugastwem Europy —z takimi wicekrólami jak Aberdeen, i Palmerston, i J. Russell, owymi skarłowaciałymi intrygantami którym na tyle odwagi męzkiéj nie staje, aby czém więcéj być się zdobyli jeno narzędziami Austryi i Cara,—mogłoby przyzwoitém się zdawać, aby kraj cały téż był równie tchórzliwym do rdzeni.....

Ale Anglia Hampdena niemoże być tak podłą. Samolubne, handlowe, dyplomatyczne, pokojochwalne nikczemności, które Anglii nadawały pozór gniazda robactwa, nie są zgodne z naszą naturą ni życiem. Niejesteśmy ludem nikczemników. Bywa serce, sądzę, nawet pod najcieńszą sajetą; wiem że jest pod najgrubszym drylichem wyrobnika. (Oklaski.) Przybyłem tu dziś by powiedzieć że prostoduszni, poczciwi wyrobnicy Anglii jedno tylko mają w téj rzeczy życzenie; że słowo ich słowem jest mojém; że głos ich jest jednomyślnym za Wojną. (Głośne oklaski.) Za wojną z Carem! (Głośniejsze oklaski.) Za Wojną o Europejską wolność! (Powszechne, grzmiące oklaski.)

Wierzę że każda patryotyczna dusza w Anglii pragnie téj sprawiedliwéj wojny! (Tak jest! tak jest!)

Wierzę, że gdyby ministerstwo nasze ośmieliło się zapytać narodowéj woli, słowo to *Wojny* tak by zagrzmiało w odpowiedź, że sam odgłos jego spędziłby ich z posady. (Kilku Anglików wynosi się po cichu, drudzy klaszczą.) Nie zapytają sią o nie, bo mogłoby za daleko ich zaprowadzić i pokrzyżować grę jaką zamierzają, grę Mikołaja i Galicyjskiego Meternicha, grę tyranów na całéj kuli ziemskiéj, na rzecz których, czy orężem czy zawieszeniem broni spiskują aby zdradzić, za jednym zachodem, wolność Europy i honor naszéj Anglii. (Słuchajcie! słuchajcie!) Dość są do tego zdolnymi; będziemyż my dość głupimi by ich zostawić u władzy?

I czemuż zostawiamy im władzę? Czemuż nie są wszyscy ludzie prawymi? Czemu zło uwieńczonem, a apatya łatwą do przekupienia,—poczciwsza zaś myśl tak oględną, tak ostróżną, tak konstytucyjną,—tak wystraszoną? Potrzebujęż powiedzieć więcéj? Niechciałbym zarumienić się za spółziomków w obec przywódzców powstańczéj Europy. Ale wierzę, że, jakkolwiek powolnymi może jesteśmy w wyrabianiu myśli waszéj, Anglia zaczyna poznawać swój obowiązek,—postrzegać że interes dopiéro po obowiązku idzie. Oburzenie jéj rośnie na widok haniebnych psot jakie w imieniu jéj wypłatano, przynoszących jéj wstyd w oczach całéj Europy. Poczyna widzieć że owe umowy Wiedeńskie były spiskiem przeciw Anglii także; że w jéj nawet piersiach zatopił się sztylet który uśmiercił Polskę. Ale nie! nie uśmiercił. Polska zabitą być nie może; rozćwiertowane członki jéj znajdą się, zrosną się znowu, a życie, które tli dotąd w tych szlachetnych członkach, ożywi na nowo żywy i potężny naród. (Oklaski.)

Wojna z Rosyą! O! wiem ja, równie dobrze jak jaki tam Kobden i Aberdeen (śmiechy), co to znaczy. Wiem że to znaczy wojnę przeciw Austryi i Prusom także. Wiem, że poczciwie prowadzona, a nie proste udanie dla doprowadzenia do dogodnego despocie pokoju—znaczy wskrzeszenie Polski, powstanie Włoch i Węgier;—wiem, że znaczy powszechne zaburzenie Europy, rozbicie na drobne kawałki Caratu i Papieża, i cesarskich tyranów wszelkiego nazwania. (Rzęsiste oklaski.) Wiem téż iż z ich upadkiem mniejsze tyranije, tak w domu jak za granicą, także runąć muszą. Nie dziw więc że Wojny lękają się baby i *whigowie*, i na Opatrzność zwalający swą pracę, i zausznicy dworscy. (Śmiechy i oklaski.) Wiem, że wojna znaczy nowe urządzenie zamiast dzisiejszego rozszarpania Europy;—znaczy wyzwolenie Ludów. Znaczy Polski naród i Rosyjski naród, i Germaniję oswobodzoną spod swéj hydro-głównéj monarchii. Znaczy Włochy z Mazzinim wróconym do Rzymu,—Francyę z chwałą zemszczoną za dzisiejsze jéj pohańbienie,—Anglię godną tego czém Anglia niegdyś była. (Oklaski.) Niechże znaczy to wszystko; a jeżeli to wszystko znaczyćby miało klęskę publiczną, jeszczebyśmy zawołali: "Niech sprawiedliwość się stanie chociażby zapadły Nieba." Jak zaś jest, mam tylko to do powiedzenia: "Niech sprawiedliwość się stanie i niech te rozradowane Nieba zejdą czém prędzéj na naszą smętną i burzami zdziczałą ziemię!" (Oklaski liczne.)

Wojna z Rosyą musi obejmować prawdziwe téż środki uczynienia jéj pomyślną. Musi znaczyć nie tylko flotę na morzu Czarném, ale drugą na Baltyku także. Musi znaczyć zbombardowanie Petersburga, — posłanie posiłków i wojska do Warszawy. Musi znaczyć wszelką poczciwą śmiałość mogącą usłużyć ku doszczętnemu wyplenieniu kontynentalnego despotyzmu. Oto na co jest wojna.

Takto ją rozumiejąc, ja, w imię Demokracyi Angielskiéj, w imię mianowicie Republikanów którzy Demokracyę tę urządzić usiłują, śmiem przyłączyć jeden głos Angielski do waszego wojennego okrzyku: Wojna Carowi! (Oklaski.) Precz z Cesarzem i Papieżem! (Podwojone oklaski.) Wojna na śmierć przeciw złemu! Niech żyje wolność Polski i Włoch! (Oklaski wzrastają), wolność Francyi i Niemiec! wolność Rosyi i Anglii! (Oklaski.) Nie jedno Angielskie serce wynurza swą modłę przezemnie; a oby ów głos mój miał grzmotliwą donioslość trąby, oby mógł zbudzić najśmiertelniéj uspionego ospalca w kraju, dopóki cały lud niepowstanie, oby nań jedném odpowiedział echem—lud praktyczny i modlący się gorąco i skutecznie: "Boże zba Rzeczpospolitę Europejską." (Oklaski.)

Tu, w Londynie, obchodzimy raz jeszcze rocznicę powstania Polskiego. Oby następna odchodzoną była w Warszawie, jako pierwsza uroczystość Europejskiego wyzwolenia. (Oklaski.) Związki łączące Anglię z Polską nie zawiązane od wczora. Dwieście lat temu największy z Anglików przypisał swe dzieło "O Wychowaniu" Polskiemu przyjacielowi. Dziś Polska jest jedną wielką nauką poświęconą nam i światu. Jéj męczennicy depczą nasze zaszczycone przez nich ulice,—uścielmy im drogę powrotu pomocą jaka najlepiéj ich zamiarowi się przyda. Jeśli niemożemy im udzielić narodowéj pomocy, udzielmy osobistéj. Niech powiedzą na przyszłość że Lud Angielski zawsze dobrze zasługiwał się Polsce. Szczęść Boże jéj niechybnemu zwycięztwu! (Oklaski.)

I powtarzam raz jeszcze: "Szczęść Boże Europejskiéj Rzeczypospolitéj!" (Długie i rzęsiste oklaski.)

Londyn, 38, Regent Square. W Drukarni Towarzystwa Demokratycznego Polskiego.